

# Czekając na seks nocy letniej

9 lipca 2013

Latem Wielką Brytanię odwiedzają licealistki i studentki, które przez wakacyjne miesiące chcą podreperować edukacyjny budżet. Na Wyspach z utęsknieniem czekają na nie właściciele barów, restauracji, hoteli, a także emigranci. Zwłaszcza samotni.

Zmęczeni przedłużającą się w nieskończoność zimą mieszkańcy Wysp na pierwsze promienie letniego słońca zareagowali natychmiastowo. Ulice zapełniły się kolorowymi letnimi sukienkami, kusymi spódniczkami i głębokimi dekolami. W barach i nocnych klubach tłoczno, parno i duszno. Atmosfera wyczekiwania i podniecenia gęstnieje nad stolikami zamiast zakazanego dymu nikotynowego. Na parkietach odbywa się wieczny taniec nadziei. Na to, by ktoś zauważył, podszedł, zagadał. Powiedział komplement. Na to, by coś się wydarzyło. Najlepiej magicznego, choć biologia sucho i mało poetycko nazywa to wszystko „formą prezentacji własnych walorów osobistych, służącą zwiększeniu i wyeksponowaniu własnej atrakcyjności seksualnej”. Tańczących na parkiecie zachłannie obserwują drapieżnicy. Wyszli ze swoich jam, obudzili się z zimowego snu i czekają. Dla nich wakacje to czas łowów. Oni na lato czekają cały rok. Pobudzeni i przebudzeni zapadają w inny sen. Sen letniej nocy.

## CHŁOPCY IDĄ NA WOJNĘ (PŁCI)

Krzysiek, Maciek, Adrian i Wojtek już przebierają nogami. Chociaż przyznają to tylko półszeptem i po kilku głębszych. Życie i szczerść to tylko chemia. Tu kropla, tam strużka, a wszystko się zmienia. Niewielki łyk sfermentowanych soków i nagle człowiek zdolny jest powiedzieć, co mu gra w duszy. U chłopaków słychać fanfary. Albo hymn, jak przed wielką imprezą sportową. To samo mrowienie na plecach, nadzieja wymieszana z emocjami, przypływ adrenaliny oraz energii życiowej. I

podniecenie. Od czterech lat mieszkają w Wielkiej Brytanii w trzypokojowym domu z okazałym salonem i namiastką ogródka. Trzymają się razem. Niemal od kołyszek. Znają się z tego samego miasta, tej samej dzielnicy i jeśli nie liczyć Wojtka, to i z tego samego łódzkiego bloku. Zasadniczo dobrze im razem. Ale czasem dom trzeba przewietrzyć. Zwłaszcza że stężenie testosteronu przekroczyło już granice bezpieczeństwa i zbliża się do poziomu krytycznego. Tak dzieje się co roku. Ciężary i hantelki już nie pomagają. Nocne turnieje w Pro Evolution Soccer nużą. Rozmowy na wszelkie tematy za każdym razem utykają w tym samym punkcie. Wszystko kończy się na dyskusjach o kobietach. Dobrze wiedzą czego, a raczej kogo im brakuje. Przez cały rok jakoś sobie radzą.

Monotonia ma to do siebie, że oswaja człowieka jak cyrkowy treser ryczącego lwa. Rutyna pozwala jakoś przetrwać miesiące pełne uczuciowej i seksualnej suszy. Praca, dom, siłownia. Piątkowe popijawy, sporadyczne wyjścia do nocnych klubów, które częściej kończą się potwornym bólem głowy zamiast spodziewanych przygód na jedną noc. Latem wszystko się zmienia. Pewnie przez słońce, krótkie sukienki, a przede wszystkim głębokie dekolty. Latem czterej muszkieterowie z robotniczej łodzi częściej zaglądają na Fotkę.pl, szukając, jak mówią, „interesujących obiektów do ewentualnych spotkań na kawę hehe”, a także na inne serwisy internetowe oznaczone wielkimi XXX. Niby dla zgrywy i żartu, zwłaszcza gdy przy głównym komputerze w salonie siedzą wszyscy czterej, bacznie nawzajem się obserwując, ale każdy z nich dobrze wie, o co chodzi. Są w końcu mężczyznami i mają swoje potrzeby, nie? Na pytanie, czy nie uważają, że w XXI, sfeminizowanym wieku nie wypada traktować kobiet tak przedmiotowo, odpowiadają, że są przeciwnikami poprawności politycznej. W końcu chłop to chłop, a baba to baba. Biologia, natura i takie tam. A oni biologii trochę pomagają. Na każde lato szykują się jak do wojny. Plany sztabowe i strategie podrywu uzupełniają logistyką. Po co chodzić po knajpach i szukać szczęścia, jak można nieco zwiększyć swoje szanse na wakacyjny romans, zapraszając

zwierzyne do siebie? Dlatego właśnie udostępniają dwa pokoje na podnajem, sami gnieźdząc się w czwórke na kilku metrach kwadratowych. Stężenie testosteronu się zwiększa, ale szybko opada. Pokoje podnajmują tylko dziewczynom. Najlepiej ładnym, młodym i z Polski.

## **WIRUJĄCY, WIRTUALNY SEKS**

Polscy psycholodzy i socjolodzy co jakiś czas alarmują, że emigracja to głównie alkohol, narkotyki i seks.

Jeśli chodzi o środki odurzające, to praktycznie nie ma sporu. Z seksem jest pewien kłopot. Michał pracuje jako ochroniarz w jednym z większych nocnych klubów i ma na ten temat swoje własne, odmienne od socjologicznych, spostrzeżenia. Bo tego nieskrępowanego, przypadkowego seksu z nieznajomymi praktycznie nie ma. Przynajmniej nie na jego zmianie. Owszem, są namiętne pocałunki z języczkiem na dancefloorze, są agresywne pijackie pieszczoty w łóżach, ale głośne krzyki w ubikacjach to rzadkość. I najczęściej wiążą się z bójką, a nie z seksem.

Owszem, każdy zna mityczne niemal zdanie, że na Wyspach wystarczy w weekend wybrać się do pierwszego lepszego pubu i mężczyzna może wybierać piękne kobiety jak kurze udka w hipermarkecie. Ale według Michała więcej w tym zdaniu mitologii, przechwałek i chciejstwa niż rzeczywistości. A jeśli chodzi o polskich mężczyzn i ich seksualne wyczyny, to już nie mity, a groteska. Dlatego tak głupieją latem. Michał obserwuje ich zachłanny wzrok błędzący w poszukiwaniu łupu. Bo latem, co trzeba uczciwie przyznać, ich szanse się zwiększają. Wyspy odwiedzają wtedy licealistki i studentki, które wakacyjne saksy traktują jak letnie kolonie. Mogą sobie pozwolić na chwilę zapomnienia, dziką zabawę i podążanie za głosem serca lub częściej instynktu zachęconego alkoholem. A polscy emigranci – wbrew opinii psychologów, którzy przekonują, że Wyspy to wybuchowa mieszanka Sodomy, Gomory, Amsterdamu i Rio de Janeiro – są wyposzczeni niemal jak

więźniowie na wyspie Alcatraz. W UK przegrywają bowiem konkurencję na matrymonialno-reprodukcyjnym rynku. Nie tylko z Brytyjczykami. Również z innymi, bardziej egzotycznymi nacjami. No bo, jak twierdzi Michał – wuefista z wykształcenia, ochroniarz z zawodu i socjolog z zamiłowania – polscy mężczyźni nie mogą za bardzo robić wrażenia na płci przeciwnej ani pozycją zawodową, ani społeczną, ani zarobkami.

Wyczytał, chyba na stronach BBC, że jako mniejszość narodowa wlecemy się w ogonie multinarodowego tygla, jeśli chodzi o te niezbędne w nowoczesnym świecie atuty, co potwierdza z doświadczenia własnego i znajomych. O urodzie się nie wypowiada, bo to kwestia gustu, chociaż wydaje mu się, że Polki w tej materii nie są za bardzo wybredne, skoro umawiają się z Pakistańczykami. I wyraźnie zastrzega – to nie jest rasizm. Tylko obserwacja rzeczywistości. Tak czy siak ewidentnie widać gołym okiem ochroniarza, że Polki na emigracji rodaków starają się omijać szerokim łukiem. Dlatego, według seksualnej teorii dziejów Michała, polscy mężczyźni z taką nadzieją i wytęsknieniem czekają na wakacje. Przed młodymi dziewczynami z Polski przyjeżdżającymi tu tylko na lato mogą błysnąć zachodnioeuropejskim obyciem, niezłym samochodem, a nawet, jeśli mają gest, a nie zarabiają minimum wage, szampanem na baletach. Jeśli zaś te dawne i, trzeba przyznać, mało wyrafinowane sposoby w reprodukcyjnym wyścigu zawiodą, o ewentualny romans postara się stara dobra statystyka, nadmiar alkoholu i mityczna atmosfera wakacji. Oraz biologia.

## **BALLADY I ROMANSE**

Krzysiek, Maciek, Adrian i Wojtek doszli do takich samych wniosków. Tyle że bez zbędnego teoretyzowania, które nazywają przemądrzałym filozofowaniem. Bardziej określiliby się jako praktycy. Po prostu latem znacznie łatwiej jest „coś wyrwać”. Normalnie, tłumaczą, na romanse nie mają czasu.

Człowiek ciężko pracuje, starając się coś tam oszczędzić, i

nie myśli o związkach zbyt często. Zwłaszcza że wybór znikomy. Bo przecież z Brytyjkami trudno zbudować sensowną przyszłość i stabilne partnerstwo, skoro nie rozumieją dowcipów z „Chłopaków nie płaczą” ani nie zachwycają się wyrafinowanym słownictwem polskich hiphopowców. Szybko jednak dodają, prawdopodobnie żeby nie wyjść na kompletnych podrywowych nieudaczników, że można czasem pójść na imprezę i pobawić się z nimi, zwłaszcza że nie są zbyt wybredne. Jednak na dłuższą metę nie ma to wielkiego sensu. A Polki, które stale mieszkają w Wielkiej Brytanii? No to wiadomo – zawieszają na chwilę głos, po czym następuje wysyp epitetów nienadających się do druku. Fajne są Słowaczki i Czeszki, kontynuują zaraz po tym, jak wyczerpały im się chyba wszystkie słowa, jakie umieścił w swoim „Słowniku polskich przekleństw i wulgaryzmów” językoznawca prof. Maciej Grochowski. Jeszcze nie tak zmanierowane i zadufane w sobie. Porządne, ciche i skromne dziewczyny, a do tego urodą często przewyższające nasze rodaczki. Niestety, popyt znacznie przewyższa podaż. Poza tym o stałych związkach na razie nie myślą. A przynajmniej niezbyt często. Są młodzi i nie chcą się jeszcze ustakowywać. Dlatego chłopaki z Łodzi liczą na wakacje. Latem można się trochę pobawić w niepoważny związek bez większych zobowiązań. Przecież obie strony doskonale zdają sobie sprawę z tego, że po wakacjach spodziewać się można tylko kilku rozmów na Skypie i ewentualnie kartek na święta, nim wakacyjny czar i letnie paliwo romansu się ulotnią. Mówią to z doświadczenia. Tak dzieje się każdego lata. W zeszłym roku, co właściwie nie zdarza się tak często, poszczerściło się wszystkim czterem. Chociaż jednemu z nich tylko na jeden weekend, ale to też się liczy. W każdym razie ciężka, domowa i męska atmosfera ustąpiła pod naporem kwiatowych perfum, aloesowych kremów i dziewczęcych szczebiotów. Dom aż wibrował od pozytywnej energii. Dlatego teraz liczą na powtórkę z rozrywki. Uprzątnęli pokoje, odświeżyli nieco swoją garderobę, nabywając kilka koszul CK z przeceny, ogłoszenie o wynajmie wrzucili na lokalne forum oraz na szybę polskiego sklepu i czekają. Zwierzyna sama wpadnie w tak misternie zastawione sidła.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)